WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 357. Kraków, sobota 10 sierpnia 1907 r. ROK XV

Katastrofa kolejowa w Poznańskiem.

O strasznej katastrofie kolejowej na linii Toruń-Poznań między Trzemesznem a Gnieznem, prasa poznańska podaje dalsze szczegóły, z których okazuje się, że liczba zabitych nie jest tak wielką, jak pierwotnie podawano. Mianowicie na miejscu straciło życie 8 osób, a co do rannych to dotychczas ich liczby nie udało się dokładnie stwierdzić, dosięga ona kilkudziesięciu ofiar.

Katastrofa nastąpiła przy domku strażniczym nr. 32, niedaleko Gniezna, przed stacyą Talsee. Wpierw wyskoczyła pierwsza lokomotywa ze szyn i położyła się w poprzek toru kolejowego, druga lokomotywa wlokła pierwszą jeszcze z jakie 100 metrów, poczem wyskoczyła na lewo, skutkiem czego wagon pakunkowy tak samo w poprzek szyn się wywrócił. Trzy następujące wagony osobowe tak jak pudełeczka od zapałek weszły na siebie i zdruzgotały się całkowicie.

Pewien naoczny świadek w „Posener N. Nachr." tak opisuje to nieszczęście: „Chciałem w towarzystwie mych dwóch sióstr jechać pociągiem harmonikowym, przychodzącym z Wystrucia do Poznania. Na dworcu w Toruniu pociąg ten spóźnił się o 20 minut, wsiedliśmy do wagonu trzeciej klasy, zaraz po wagonie drugiej klasy. Ta okoliczność zachowała nas od większego nieszczęścia. Przez przedłużenie pociągu opóźnienie jeszcze się powiększyło, a pociąg skutkiem tego otrzymał jeszcze drugą lokomotywę. Ku naszemu zdziwieniu pociąg biegł z niesłychaną szybkością, ażeby powetować spóźnienie. Kto dał rozkaz do tak szalonej jazdy — było dla nas zagadką. Zaledwo opuściliśmy Trzemeszno, po wysadzeniu trzech osób, gdy krótko potem uczuliśmy silne wstrząśnienie, po którem wkrótce nastąpił wielki huk. Na pół rozespani zostaliśmy w naszym wagonie z jednej strony ku drugiej przerzuceni, znajdujące się nad nami pakunki w siatkach spadły nam na głowy, ja otrzymałem silne uderzenie w piersi od deski przy oknie, na którem we śnie się oparłem, przebudziłem się przez to całkiem i wyskoczyłem szybko ze stojącego pociągu. Zauważyłem na przodzie w pakunkowym wozie ogień, który jednakże z pomocą dozorcy kolejowego zaraz ugaszono. Teraz spostrzegłem, że znajdujemy się na wolnej przestrzeni w pobliżu budki strażniczej. Szyny były na wszystkie strony pogięte. Wagon sypialny był kompletnie zduszony, wagon jadalny do połowy strzaskany, a z pod gruzów wydobywały się przerażające jęki i krzyki znajdujących się tamże rannych. Ponieważ dojścia do nieszczęśliwych rannych były całkiem zatamowane, musiano najpierw wybić ściany boczne, ażeby mieć dostęp i nieszczęśliwych wydostać z ich okropnego położenia. Przechodząc zabraliśmy kilku zabitych, pomiędzy temi jednego marynarza, dalej maszynistę, który jeszcze żył, ale niezadługo umarł. Lekarz z Trzemeszna był pierwszy na miejscu i ratował nieszczęśliwych.

Według urzędowego raportu nazwiska zabitych osób są następujące: 1) kadet marynarski hr. Heinz v. Kaiserlingh i 2) kadet marynarski hr. Helmer v. Kaiselingh z Schmettau, 3) kapitan rosyjski Sotow z Petersburga, 4) ks. Konstantyn Aleksander Begostow z Petersburga, 5) wojażer Juliusz Izack z Berlina, 6) kupiec Abramowicz z żoną i córką z Kijowa.

Nadmienić tu należy, iż z personalu kolejowego wyszli wszyscy cało, prócz palacza z pierwszej maszyny, który został na przyaryty. Dopiero w kilku godzinach zdołano go, odkopawszy wpierw ziemię, wyciągnąć z połamaną nogą i ręką, lecz przy życiu.

Także mogłoby było przypłacić życiem 8 robotników kolejowych, którzy nocowali w urządzonym szałasie obok toru, tuż bowiem o 1 metr odległości przewróciła się maszyna, tak, iż wybuchająca gorączka z komina oparzyła jednego z leżących robotników, którego wraz innymi ranionymi odstawiono do lazaretu w Gnieźnie.

Przyczyną katastrofy była, jak stwierdzono, niedbałość przy wykonaniu robót i brak dozoru. Robotnicy pracujący przy przebudowie toru, podkopali szyny i tak je zostawili, wobec czego pociąg, biegnący skutkiem spóźnienia z niezwykłą szybkością musiał paść ofiarą katastrofy.

—ooooooooOOOoooooooo—

Bohaterowie marokańscy.

O głównych aktorach dramatu politycznego w Maroku podaje „Neues Wiener Tagblatt" szczegóły następujące:

Znajdujący się obecnie w niewoli Rajsulego „Maclean" ma lat 60 i od lat 30 tu pełni służbę polityczną w Maroku. Jako młody oficer opuścił Gibraltar i udał się w charakterze instruktora wojskowego do Fezu. Zmarły Sułtan Mouley Hassan mianował go „Kajdem" i powierzył mu komendę nad całym korpusem swej armii. Korpus ten stał się niebawem chlubą armii marokańskiej. Po wstąpieniu na tron obecnego Sułtana, Maclean został pierwszym doradcą tronu i osobistym przyjacielem monarchy, którego rzeczywiście usposabiał jak najprzychylniej dla Anglii. Sprawozdania jego, składane w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych, były tak cenne, że królowa Wiktorya nagrodziła go dyplomem szlacheckim.

Maclean jest dzisiaj najlepszym znawcą Maroka. Mówi wsystkiemi narzeczami plemion marokańskich i zna ich obyczaje. Ma on dwie córki, z których jedna, mis Nora, dzierży berło salonów w Tangierze, Zamiar wysłania go w charakterze pełnomocnika sułtańskiego do Rajsulego istniał już dawno. Pierwotnie miał on podjąć się tej misyi wspólnie z mr. Harrisem, korespondentem „Timesa", który niegdyś był już dawno u Raisulego w niewoli.

Drugi aktor dramatu marokańskiego, Rajsuli jest szeryfem, to znaczy „świętym", potomkiem proroka. Wszysy potomkowie Fatmy, córki Mahometa, są szeryfami. Ale Rajsuli, pomimo przydomku „świętego", nigdy świętym nie był. Już od wczesnej młodości ujawniał on skłonności rozbójnicze, a poprzedni sułtan. Muley Hassan, kazał go schwytać i uwięzić. Gdyby nie był „szeryfem", byłby zginął pod toporem kata, ale dzięki wysokiemu pochodzeniu zamieniono mu karę śmierci na 15-letnie więzienie. Kara nie wpłynęła wcale na jego charakter. Skoro tylko odzyskał wolność znów rozpoczął rzemiosło rozbójnicze i wkrótce stał się postrachem całego Maroka.

Następca Muleya Hassana miał jednak na razie ważniejsze sprawy na głowie, niż wojowanie z Rajsulim, bo władzy jego monarszej zagrażał „Bu Hamura", niebezpieczny pretendent do tronu.

Bu Hamara jest pospolitym szalbierzem, który twierdzi, że jest bratem sułtana i że posiada t. zw. „Borage" czyli prawo błogosławienia, które jest przywilejem władców marokańskich. Na prawdę nie jest on wcale Arabem, tylko Berbrem, który zajmował posadę sekretarza w kancelaryi brata sułtańskiego Muleya Omara. Z powodu jakiejś intrygi wtrącono go do więzienia i trzymano przez lat 10 pod kluczem. Po wypuszczeniu w r. 1901 podróżował on po Tunisie, Algierze i Egipcie, a potem zjawił się w Maroku, jako pretendent do tronu i przybrał nazwisko najstarszego brata sułtańskiego, żyjącego w niewoli (Muley Mohamet ben el Hassan).

Bu Hamarę lud marokański nazywa także „Rogiem". Nazwa ta jest niemal gatunkową. Już bowiem w r. 1862 jakiś Arab, dobijający się o tron marokański, nosił przezwisko „Rogi" i odtąd lud marokański chrzci tem imieniem wszystkich pretendentów. Obecny „Rogi" czyli Bu Hamara czyli Mouley Mohamet ben el Hassan pobił w r. 1903 na głowę armię sułtańską i byłby niewątpliwie zdobył Fez i całą północ Maroka, gdyby w pochodzie nie wstrzymało go wielkie święto muzułmańskie „Lip Elkobiv". Zwycięskiemu wojsku pretendenta śpieszyło się do domu na święto uroczyste, a sułtan zyskał dzięki temu na czasie i zgromadził nową armię, która pod komendą byłego kolegi Bu Hamary, Menehbiego, odparła w góry rokoszan. Ten Menehbi przesiedział również pięć lat w więzieniu, jako wróg byłego sułtana. Władca obecny jednak kazał go wypuścić i obsypał najwyższemi zaszczytami.

Nie mogąc sobie dać rady z Raisulim, sułtan mianował go paszą prowincyi Swatt, sięgającej aż do bram Tangeru. Raisuli był bardzo srogim gubernatorem. Utrzymywał wzorowy porządek, ale panował, jak tyran okrutny. To też sułtan, ulegając wpływom francuskim, widział się niebawem zniewolonym położyć koniec tej gospodarce i dał Raisulemu dymisyę. Ale pasza rozbójniczy oświadczył, że czem był, tem też pozostanie, i nie usłucha sułtana. Wysłano tedy wojsko znowu pod wodzą Menehbiego, aby schwytało buntownika. Raisuli bronił się energicznie, a w końcu uciekł w góry i dalej prowadzi rzemiosło opryszka. Pałac jego zburzono a nagromadzone tam skarby rozdrapało wojsko sułtańskie.

Tymczasem pogromca jego i Bu Hamary, Menehbi, popadł w niełaskę i mieszka obecnie w Tangerze, gdzie celuje jako mistrz tenisowy i ugaszcza w swoim pałacu dyplomatów europejskich. Raisuli zaś ciągle niepokoi okolice Tangeru, drwi sobie z ceny, naznaczonej na jego głowę, a posłów sułtańskich, proponujących mu zawarcie zaszczytnego pokoju, albo zabija, albo więzi, jak Macleana.

O rozbójniku tym zresztą kursują w kolonii europejskiej jaknajsprzeczniejsze wieści.

Przeważnie uważany jest za „raubrittera" w najgorszym stylu, lecz są i tacy, a do nich należy konsul angielski Pleydell, którzy widzą w nim człowieka wielkiej fantazyi, szlachetnych porywów i niepospolitego talentu. Raisuli łączy podobno wszystkie wady i zalety arystokraty maurytańskiego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 9 sierpnia.

— **Nabożeństwo.** Z powodu rocznicy koronacyi Ojca Świętego, Piusa X-go odbyło się dziś nabożeństwo uroczyste w Katedrze na Zamku, celebrowane przez ks. kan. Mazanka, w obec kapituły. Po nabożeństwie odezwał się dzwon „Zygmunta".

— **Sprawy miejskie.** Komisya wodociągowa, w połączeniu z Sekcyą III prawniczą i Sekcyą II skarbową odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta d-ra Leo. Ponieważ wydział krajowy żądał ściślejszego określenia warunków dostarczenia wody wodociągowej dla budować się mającego szpitala krajowego w okolicy Krakowa, komisya łącznie z wymienionemi sekcyami Rady miasta żądane warunki sformułowała. Następnie Sekcya III załatwiła szereg spraw administracyjnych.

— **Do wiadomości Rodziców i Opiekunów.** Zakład wychowawczo-naukowy z pensyonatem, istniejący od wielu lat przy klasztorze PP. Augustyanek w Krakowie ul. Skałeczna l. 10 z rokiem szkolnym 1907/8 przeniesiony zostanie do nowego gmachu, wybudowanego na ten cel w ogrodzie klasztornym, według najnowszych wymagań pedagogiczno-hygienicznych i rozszerzony do 9 klas czyli obejmuje 4 klasy szkoły ludowej i 5 klas wydziałowych z prawem publiczności. Przyjmuje tak jak dawniej panienki do pensyonatu (z całem utrzymaniem). Pensyonat mieści się w osobnym budynku w ogrodzie klasztornym, a wychowankom zapewniona jest troskliwa opieka klasztoru.

Oprócz przedmiotów naukowych, objętych planem Rady szkolnej krajowej dla szkół tej kategoryi, udziela się na żądanie rodziców lub opiekunów także przedmiotów nadobowiązkowych, jak: muzyki na fortepianie, języka angielskiego, włoskiego, malarstwa, krawieczyzny i tańców.

Po bliższe informacye zgłaszać się można już teraz do dyrekcyi szkoły PP. Augustyanek pod powyżej podanym adresem.

— **Amerykanie w Krakowie.** Przybyło do naszego miasta grono amerykańskich turystów, celem zwiedzenia osobliwości Krakowa. Są to po większej części panie: z Nowego Jorku, Cincinnati i Milwaukee. Towarzyszy im kilku Polaków amerykańskich. Wycieczkę zorganizowała firma turystyczna „de Polter". Amerykanie przybyli do nas z Norwegii, drogą na Petersburg.

— **Kronika policyjna.** Na doniesienie Katarzyny Wincenciak, stróżki domowej, aresztowano Franciszka Klimka, 54 lat liczącego żebraka, ponieważ Klimek chodząc po żebraninie, skorzystał z nieobecności Wincenciakowej, włamał się do zamkniętego mieszkania, kawałkiem żelaza otworzył komodę i skradł 33 kor. gotówki, srebrny łańcuszek i 2 pierścionki.

Na Stradomiu przytrzymano 17-letnią Paulinę Miller za kradzież 100 koron w sklepie Hirschbergowej przy ulicy Floriańskiej. Przy Millerównie znaleziono 80 marek w złocie 8 kor. i 80 halerzy nadto torebkę ręczną, pugilares, nową bransoletkę i grzebyk ale stu koron już nie było. Millerówna twierdzi, że uciekła z domu w Krakowie, a znalezione przy niej pieniądze skradła ojcu.

Za kradzież chustki z otwartego kuferka służącej aresztowano 32 lat liczącą Agnieszkę Szklarz, włóczącą się bez zajęcia.

Kapral policyjny Popidaniec przytrzymał na ulicy Jana Klimka z Gaja, ponieważ ten w czerwcu, kiedy go Popidaniec chciał aresztować, dopuścił się gwałtu publicznego i podał fałszywy adres.

— **Szkoła kroju.** Pierwszą zawodową szkołę kroju i krawiectwa męzkiego otworzył w Krakowie p. Jan Łopatka, fachowo wykształcony w zawodzie krawieckim i b. kierownik kursu majsterskiego w Krakowie.

— **Rekolekcye dla kapłanów.** Otrzymujemy następujące pismo: W Czechowicach na Szląsku austryjackim, dwanaście minut drogi pieszej od stacyi kolejowej w Dziedzicach, wybudowali OO. Jezuici dwupiętrowy dom w obszernym ogrodzie. W domu tym przeznaczonym wyłącznie na odprawianie ćwiczeń duchownych, odbędą się rekolekcye dla księży w języku polskim w miesiącu sierpniu, a mianowicie od 26 bm. wieczorem do 30 rano.

Niżej podpisany superyor uprasza Czcigodnych i Przewielebnych Współbraci kapłanów pragnących wziąść udział w tych ćwiczeniach duchownych, aby wcześnie do niego zgłosić się raczyli. Ks. Lipski superior.

— **Zjazd do salin w Wieliczce.** Dnia 18 sierpnia br. odbędzie się Zjazd do kopalni w Wieliczce, przy rzęsistem oświetleniu, z okazyi urodzin cesarskich.

Bilety wstępu po 5 kor. (bez windy) i 6 kor. (z windą) nabywać można w Biurze Kraj. Związku turystycznego w Krakowie pałac Spiski i w Księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Z politechniki lwowskiej.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów politechniki lwowskiej, mianującą dr. Bronisława Spiegeleisena docentem prywatnym nauki o ogrzewaniu i wentylacyi na tejże politechnice.

— **Katastrofa kolejowa na kolejce wąskotorowej w Galicji.** Dnia 27 z. m. wydarzyła się w miejscowości Suchodół, za Krechowicami, okr pna katastrofa kolejkowa przy wąskotorówce. Miejscowość ta leży o 133 klm. od Lwowa. via Stryj, ku Stanisławowi. Znajduje się tam tartak parowy akcyjnego towarzystwa dla przemysłu drzewnego. Towarzystwo to eksploatuje lasy w obrębie zarządów kameralnych Suchodół i Łopianka. W celu ściągania wyrobionych kloców do tartaku, urządzono wąskotorową kolej, która po ukończeniu eksploatacji lasów kameralnych przez firmę ma przejść na własność skarbu państwa. Długość głównej linji, w obrębie zarządu Suchodół, wynosi 43 klm. Na tej linji zdarzyła się katastrofa.

W dniu 27 zm. ładowano wyrobione kloce o długości ośmiu metrów w polanie Nerjedowej na 37 klm. leżącej. Przeładowany pociąg, złożony z piętnastu wozów, ściągnięto maszyną na polanę Meczyszcze w 35 kilometrze leżącą, stąd już bez maszyny, samym tylko cię żarem spuszczono w dół.

Maszyna wraz z wozem pakunkowym postępowała powoli za pociągiem, zupełnie z nim nie połączona, ażeby dopiero w miejscowości Lizna, gdzie teren cokolwiek się wyrównuje, holować pociąg dalej ku Krechowicom. Pociąg, uzyskawszy własnym ciężarem i przy spadzie chyżość błyskawiczną, obsługiwany przez niewyszkolonych hamowniczych, przeleciawszy 6 kilometrów, wykoleił się na 29 kilometrze. Nie pomogły hamulce. Jedenaście wozów, utworzyło straszliwą piramidę wśród wąwozu wieledwie 100 metrów długiego. Cztery zaledwie wozy na torze utrzymały się. Wśród szczątków wozów i olbrzymich kloców ośmiometrowych tu i owdzie wyłaniały się strzępy członków i wnętrzności czterech nieszczęśliwych, piątego, który jechał na pierwszym wozie, wydobyto jeszcze żywego z rozmiażdżoną piersią. Czterech pozostałych ludzi, jadących pociągiem, uratowało się od śmierci, wyskoczywszy wczas z platformy hamulcowej. U nich skończyło się na okaleczeniu.

Pozostawiono całą barykadę przez przeszło dwie doby nietkniętą, komisja bowiem dopiero w poniedziałek na miejsce zjechać raczyła.

Wielce charakterystycznem jest to, że o tej katastrofie nie uwiadomiono pism wcale...

— **Trup w kufrze.** Powoli zaczyna się wyjaśniać sprawa strasznego morderstwa w Monte-Carlo. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Szwedka, a raczej żydówka Emma Lewin, została zamordowana przez Gooldów w celach rabunkowych. Owego Burtona, który miał ją zabić w przystępie zazdrości, nie znaleziono wcale, natomiast odkryto w mieszkaniu Gooldów piłki, sztylety, rewolwery, — cały arsenał morderców. Emma Lewin była to piękna, choć już 40-letnia kobieta, wdowa, bogata i strojna. Jej matka mieszka w Sztokholmie. Żyła ona w przyjaźni z panną Cortelazza, pochodzącą również z Szwecji. W ostatnich dniach Lewinowa przegrała większą sumę i chciała dlatego go zastawić część swoich klejnotów. To ją zbliżyło do Gooldów. Prawdopodobnie Gooldowie zwabili ją do siebie, zamordowali, potem Gooldowa poćwiartowała ciało piłką i nożycami i spróbowali wywieźć zwłoki w pakunkach. Złe opakowanie sprawiło, że krew przeciekła i zbrodnia została wykrytą.

— **Cyrylo-metodejska wystawa** urządzona będzie w r. 1908 ku uczczeniu 1000 letniego jubileuszu apostołów Słowian we Welehradzie na Morawach, a w latach 1909—1910 we wszystkich głównych miastach słowiańskich. Wystawa ta da całej Słowiańszczyźnie przegląd książek, broszur, czasopism. obrazów i innych pamiątek cyrylo-metodejskich i welehradskich, wydanych w ubiegłym stuleciu aż po dzień dzisiejszy. „Liga św. Cyryla i Metodego" prosi przeto literatów, nakładców, księgarzy i antykwarzy, by przesłali wszelkie dotyczące kultu apostołów Słowian druki, obrazy i t. d. na wzmiankowaną wystawę. Szczególnie pożądanemi są czasopisma z lat jubileuszów Cyryla i Metodego, z roku 1863, 1869—1885. Każda przysyłka czyto wypożyczona czy darowana na wystawę, będzie wciągniętą w publikacye wystawy, będą również ogłoszone imiona dobroczyńców, którzy przyczynią się do podnie sienia wystawy. W wystawie brać mogą udział i artyści słowiańscy, którzy zgłoszą własne dzieła przedstawiające życie obu świętych, lub obrazy Welehradu. Wszelkie przesyłki należy adresować do: „Ligi ruchu cyrylo-metodyjskiego" w Welehradzie (Morawy).

Telegramy.

NA ZWALCZANIE CHOLERY.

PETERSBURG. Rosyjski Czerwony Krzyż przeznaczył 10.000 rbs. na cele zwalczania cholery i wysłanie wszędzie lekarzy do okolic dotkniętych cholerą, gdzie zaszły świeże wypadki zasłabnięcia i śmierci na cholerę. Wczoraj zmarła jedna osoba w Petersburgu na cholerę.

ROCZNICA KORONACYI PAPIEŻA.

RZYM. Z okazyi koronacyi papieża odbyło się nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiej Na nabożeństwie był obecny papież, wielu kardynałów, ciało dyplomatyczne, dygnitarze watykańscy, szlachta rzymska oraz około 2000 zaproszonych gości.

PO ZJEŹDZIE w SWINEMÜNDE.

BERLIN 8-go sierpnia. „Frankf. Ztg" pisze, że bezpośredniem następstwem spotkania cesarzów będzie swobodniejsze położenie Niemiec w Europie Wschodniej.

BERLIN 8-go sierpnia. Z powodu wizyty w Swinemünde do „Koeln. Ztg." telegrafują z Berlina ze źródła urzędowego: Obaj cesarze rozstali się w silnem przekonaniu, że niema zasad do pesymistycznego oceniania obecnego stanu spraw świata. Z obu stron uznano, że położenie jest wyjątkowo pokojowe. Ugód, ani traktatów w Swinemünde nie zawarto. Co się tyczy traktatów, zawartych przez Rosyę z innemi państwami, zaznaczono że nie są one sprzeczne z interesami niemieckiemi. „Koeln. Ztg." pisze, że obecnie niema dawnych objawów nieufności i zawiści, utrwala się przekonanie, że nie wszystko, co jest dobre dla Niemiec, musi szkodzić innym mocarstwom. Spotkanie cesarzów dowiodło, wbrew usiłowaniom izolowania Niemiec, że Rosya nie jest zdania, jakoby potężne Niemcy były wyjątczone z europejskiego koncertu. W końcu „Koeln. Ztg." wypowiada przekonanie, że przyszłe spotkanie cesarza Wilhelma z królem Edwardem okaże, jak bardzo przesadzała znaczna część prasy angielskiej, kiedy pisała, że walka przeciw polityce niemieckiej powinna być głównem zadaniem Anglii.

ZAMACH NA KONSULÓW.

ODESSA. Czterech macedończyków, anarchistów, którzy przybyli z Warny zostało aresztowanych, pod zarzutem, iż chcieli **wymordować tutejszych konsulów**, aby spowodować wmieszanie się obcych mocarstw, do sprawy macedońskiej.

MAROKKO.

MADRYT. Krążownik „Rio Patria", który miał wyruszyć do Casablanca otrzymał rozkaz wzięcia na pokład w Tangerze oficerów policyi francuskiej i hiszpańskiej i przewiezienia ich do Casablanca. Urzędownie donoszą, że między mocarstwami panuje zupełne porozumienie w sprawie postępowania w Marokku.

ZABURZENIA w BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT. Wczoraj popołudniu zebrał się wielki tłum ludzi na ulicy św. Szczepana przed domem Nr. 19, którego właściciel niejaki Toil wyrzucił na bruk lokatora Szymona Goldsteina, który nie zapłacił czynszu. W domu tym wybito wszystkie szyby. Demonstracya trwała półtorej godziny. Wreszcie policya konna i piesza rozproszyła demonstrantów. Przedsięwzięto 27 aresztowań. Demonstranci atakowali strażnicę policyjną. Jeden oficer policyi odniósł zranienie.

PRORNOZA: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, ciepło, równomiernie utrzymująca się temperatura.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.